Nr. 3. Kraków, Niedziela 14. Stycznia 1900. Rok II.

Przesyłki pieniężne i reklamacye nieotrzymanych numerów wysyłać należy do:
Administracyi „Łączności“
Kraków, Krzywa 6, I. p.

Zaś komunikaty, korespondencye i listy do:
Redakcyi „Łączności“
Kraków, Rynek główny Nr. 23.

Ogłoszenia
przyjmuje się w Administracyi pisma po cenie 5 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedyńczy kosztuje 7 cnt.

ŁĄCZNOŚĆ

Organ Stronnictwa katolicko-narodowego oraz Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.

Wychodzi co tydzień w Niedzielę.

Numera pojedyncze nabywać można:

w Krakowie:
w redakcyi pisma od 11—12 rano i od 2—3 pop., z wyjątkiem niedziel i świąt, u wydawcy od 9—12 rano; w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w głównej trafice, w księgarniach Spółki wydawniczej i p. Miłkowskiego.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte codziennie od godziny 10—12 i od 2—3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 1 złr. 25 cnt., kwartalnie 70 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!
Wydawca: *Antoni Stróżyński.*

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

Organizacya mieszczaństwa.

Choroba, którą zakażony jest cały nasz kraj, nie pominęła i stanu mieszczańskiego, szczególnie zaś dręczy mieszczaństwo krakowskie. Chcemy mówić o *braku solidarności*. Że zaś chorobę tę należy energicznie zwalczać, o tem chyba niema dwóch zdań w naszem mieście. Trzeba tylko pomyśleć o środkach i wyszukać przyczyny złego. Jak zwykle, lustracyę i dyagnozę rozpocząć trzeba od chorego. Czego brakuje naszemu mieszczaństwu?

Przedewszystkiem ogromny błąd popełniły cechy, że skwitowały ze swych wytycznych zasad, by dać się omamić liberalizmowi żydowskiemu. Powie ktoś: trudno, trzeba było stosować się do ducha czasu. Dobrze, a jednak jest cech, który stosując się do ducha czasu, bynajmniej nie zrezygnował z tego, co mu przeszłość zostawiła, jest nim cech *rzeźniczy*. I dzięki właśnie swemu dobrze zrozumianemu konserwatyzmowi cech ten stoi dziś tak wysoko, że z nim *nietylko* miasto Kraków liczyć się musi. Czasby był, żeby i inne zawody poszły za przykładem swych współbraci mieszczańskich.

Ci, co widzieli potrzebę organizacyi, a jednak nie mieli ochoty zamknąć się w granicach cechowych, powstępowali do różnych stowarzyszeń ekonomicznych. Myśl była dobra, rezultat niestety minimalny. Stowarzyszenia te stały się w ten sposób *zlepkami* różnych zawodów, brakło w nich cementu t. j. interesu osobistego oraz wspólnego, sprawa ogółu akcentowana tam jest bardzo silnie w słowach, owoców jednak trudno się dopatrzeć. Wiele ze stowarzyszeń zachorowało na manię deklamacyjną.

Co jednak najzgubniej podziałało na mieszczaństwo, to *arystokratyczność* zawodów, która w niem wzięła górę. Dziś majster namyśla się, czy podać rękę wczorajszemu koledze-czeladnikowi, a już wcale nie namyśla się, jeśli udało się mu dochrapać własnego domu, choćby długi nań ciążące przewyższały rzeczywistą wartość. Nie widzi nieraz biedaczysko, że *arystokratyczność* wyobrażeń zrobiła zeń parobka Icka lub Szlojmy, którzy wyssawszy go do szpiku kości, wyrzucą niebawem na rozstajne drogi.

Wystarczy okiem psychologa rzucić na większe mieszczańskie zgromadzenia czy zabawy, by się przekonać, jak wielki tam wpływ odgrywa posiadanie szapoklaka, modnych rękawiczek, jedwabnej sukni, czeskich kamieni i t. d. Panie majstrowe użalają się zbyt często na «mieszane» i «niedobrane» towarzystwo, jeśli spotkają się z wczorajszą koleżanką, która nie miała jeszcze szczęścia zostać majstrową lub półurzędniczką w jakiejś dykasteryi, albo też wyszła za majstra zawodu, stojącego niżej w hierarchii rękodziel. Naturalnie, że takie postępowanie nie przyczynia się do rozwoju idei solidarności.

Są jeszcze i inne przyczyny, które utrudniają organizacyę mieszczaństwa, te jednak jako nie dotyczące bezpośrednio samych mieszczan, pomijamy na razie milczeniem.

Zaznaczyć jednak musimy fakt, który każe nam lepiej wróżyć o przyszłości. Oto «Koło mieszczańskie», które popadło było w stan dezorganizacyi, zaczyna na nowo budzić się do życia i uzasadnioną jest nadzieja, że stanie się ono wkrótce centrum stanu mieszczańsko-rękodzielniczego.

Dnia 5 b. m. odbyło się w «Kole mieszczańskiem» pod przewodnictwem p. Porębskiego, wiceprezesa, zebranie komisyi reorganizacyjnej, wybranej przez ostatnie walne zgromadzenie Koła, a mającej na celu obmyślenie środków ku podniesieniu i ugruntowaniu na przyszłość podstaw, służących do należytego rozwoju stowarzyszenia. Do komisyi weszli następujący pp.: prof. W. Czerkawski, prof. Rostworowski, dr. Adam Doboszyński, adwokat krajowy dr. Caro, dr. Szaflarski, Porębski, Kosobudzki, A. Szufa, L. Szufa, Mikołajski, Werner, Pinkalski, Stróżyński, Repetowski, Bialik, Karliński. Komisya ukonstytuowała się wybierając swoim prezesem dra A. Doboszyńskiego, I. zastępcą p. Porębskiego, II. p. Mikołajskiego. Na sekretarzy wybrano pp. Wernera i Repetowskiego. Aby prace mające być podjęte około sanacyi stowarzyszenia mogły szybszem postępować tętnem, utworzono III. sekcyę agitacyjną, do której weszli pp.: Kosobudzki, Mikołajski, Pinkalski, Stróżyński i A. Szufa. Do statutowej pp.: prof. Czerkawski, dr. Szaflarski i L. Szufa. Do gospodarczej pp.: Pinkalski i Repetowski. W dyskusyi ożywionej najlepszemi intencyami, wszyscy prawie członkowie głos zabierali, omawiając obszernie sposoby, za pomocą których należałoby stworzyć Koło mieszczańskie takiem, na jakie już z samej nazwy zasługuje. Zastanawiano się również nad kwestyą finansową stowarzyszenia i w tym celu dzięki ofiarności i należytemu zrozumieniu obowiązków obywatelskich, zebrano dość pokaźną kwotę i uchwalono zaapelować do członków, aby raczyli przyjść możliwie szybko z materyalną pomocą.

Jak więc widzimy, organizacya mieszczaństwa znajduje się na bardzo dobrej drodze. Do komisyi weszli przedstawiciele różnych stronnictw: partyi katolicko-narodowej, partyi liberalnej i «Nowej Reformy», wreszcie partyi ludowców z odcieniem radykalno-mieszczańskim. Mimo różnic w zapatrywaniach politycznych wszyscy członkowie zabrali się zgodnie do energicznej pracy i niema żadnej na razie obawy, by antagonizmy polityczne zburzyły dzieło, którego całe miasto z upragnieniem oczekuje. Daj Boże, byśmy się wszyscy jak najprędzej zejść mogli w lokalu Koła w celu skonstatowania faktu solidarności wszystkich czynników mieszczańskich, i w celu przedsięwzięcia energicznych kroków w kierunku ochrony interesów katolickiego mieszczaństwa. Szczęść Boże!

Rękodzielnik.

Sądy przemysłowe.

Ustawa z dnia 27 listopada 1896 roku, Nr. 218 D. u. p., wprowadziła w życie nową instytucyę — sądy przemysłowe, które z początku zaprowadzono jedynie w Wiedniu, w Bernie, w Reichenbergu i Bielsku.

Obecnie na mocy rozporządzenia Ministerstwa sprawiedliwości, spraw wewnętrznych, handlu i skarbu z dnia 13 listopada 1899 r. Nr. 220 Dz. u. p., mają być otwarte z dniem 1 lutego 1900 r. sądy przemysłowe w Krakowie, we Lwowie i w Morawskiej Ostrawie. Sądy przemysłowe obecnie w życie wchodzące, wstępują w miejsce instytucyj, które dotychczas zajmowały się rozstrzyganiem sporów przemysłowych a w szczególności:

1) Władz politycznych, n. p. Magistratów w miastach stołecznych (Lwów, Kraków) i Starostw w miastach powiatowych.

Władze te dotychczas rozstrzygały sprawy przemysłowe, ale warunkowo, to znaczy wtedy tylko, jeśli sprawy te były przed te władze wytoczone w czasie trwania stosunku pracy lub nauki, lub w 30 dniach, po ustaniu takowego.

2) Sądów zwyczajnych, które dotychczas rozstrzygały sprawy przemysłowe, ale również tylko warunkowo, to znaczy, jeśli sprawę tę wytoczono przed sąd po dniach 30 od ustania stosunku pracy lub nauki.

3) Dotychczasowych sądów przemysłowych (zaprowadzonych ustawą z 14 maja r. 1869 Nr. 63 Dz. u. p., których to jednak sądów przemysłowych w Galicyi wcale nie utworzono.

Sądy przemysłowe są to sądy państwowe, powołane do wyłącznego rozstrzygania sporów przemysłowych, powstałych pomiędzy:

a) przedsiębiorcami a robotnikami;

b) pomiędzy robotnikami tego samego przemysłu.

Sądowi przemysłowemu podlegają wszystkie rodzaje przedsiębiorstw, o których mowa w ustawie przemysłowej (n. p. przemysł żelazny, metalowy, maszynowy, drzewny, budowlany, sukienny, papierowy i t. p.) wszystkie zakłady handlowe, a nadto przedsiębiorstwa kolei żelaznych, żeglugi parowej i t. p., znajdujące się w okręgu danego sądu przemysłowego.

Sąd przemysłowy w Krakowie, obejmuje okrąg sądu powiatowego w Krakowie i Podgórzu, — podlegają mu więc wszystkie zakłady wyżej opisane, znajdujące się w gminach należących do sądu powiatowego w Krakowie i w Podgórzu.

Ustawa zastrzegła jednak co do przedsiębiorstw kolei żelaznych i żeglugi parowej oznaczenie dopiero w przyszłości terminu, od którego sąd przemysłowy w Krakowie będzie miał do tych zakładów zastosowanie.

Sądowi przemysłowemu nie podlegają spory powstałe pomiędzy skarbem państwa, a robotnikami w zakładach wojskowych, lub w ogóle przez wojsko zarządzanych zatrudnianymi.

W szczególności sąd przemysłowy orzeka w następujących sprawach:

a) w sporach z najmu pracy;

b) w sporach z powodu wstąpienia do stosunku pracy lub nauki, pozostawania w tym stosunku, lub rozwiązania takowego;

c) w sprawach o zapłatę i wynagrodzenie szkody, wynikłych ze stosunków nauki i pracy, w szczególności z powodu odciągania robotnikom zapłaty i kar umownych;

d) w sporach o wydanie książek robotniczych, świadectw lub o treść takowych, w sprawach o wynagrodzenie szkody robotników z powodu nie wydania im w należytym czasie książek robotniczych, z powodu odmówienia wpisów przepisanych w książce robotniczej, z powodu niedozwolonych wpisów lub uwag;

e) w sporach z powodu przynależności robotników do funduszów pensyjnych lub kas zapomogowych (o ile nie wchodzą w danym wypadku w zastosowanie sądy polubowne);

f) w sporach z powodu wypowiedzenia, opóźnienia, czynszu najmu z mieszkań w domach robotniczych, których użytkowania dozwolił przedsiębiorca robotnikom za zapłatą lub bez takowej;

g) w sporach powstałych pomiędzy robotnikami o pretensye z tytułu objęcia przez tychże na wspólny rachunek wspólnej roboty.

Ustawa w sądach przemysłowych przez robotników, rozumie: werkmistrzów, werk-

firerów, przodowników, czeladników, najemników, osoby zatrudnione robotą poza zakładem przemysłowym, wreszcie wszystkie osoby używane w handlu kupca do usług kupieckich. Urządzenie lokalu odpowiedniego na sąd przemysłowy i utrzymywanie takowego, jak niemniej zajmowanie się doręczaniem pism sądu przemysłowego, należy do obowiązków tej gminy, w której sąd przemysłowy ma swoją siedzibę a więc u nas do gminy miasta Krakowa.

W skład sądu przemysłowego wchodzą: jeden sędzia (urzędnik państwowy) i dwóch assesorów (ławników), sędziów obywatelskich) z których jeden jest wybrany z pośród pracodawców, a drugi z pośród robotników.

Sędziego, który zarazem jest przewodniczącym sądu przemysłowego i tegoż zastępcę, mianuje minister sprawiedliwości.

Przewodniczący sądu przemysłowego kieruje sądem, rozdziela czynności, a podlega prezydentowi sądu krajowego w Krakowie.

Asesorowie składają w ręce przewodniczącego sądu przemysłowego przysięgę, iż obowiązki swego urzędu sumiennie i bezstronnie wykonywać będą.

Nazwiska członków sądu przemysłowego, ogłasza się publicznie.

Asesorów sądu przemysłowego wybiera osobno kurya przedsiębiorców, a osobno kurya robotników.

W kuryi przedsiębiorców czynne prawo wyboru asesorów sądu przemysłowego, mają wszyscy właściciele zakładów przemysłowych, handlowych, w okręgu sądu przemysłowego znajdujących się, a względnie dzierżawcy takowych, zastępcy prawni, (n. p. przy spółkach, zakładach państwowych i t. p.). W kuryi robotników czynne prawo wyboru mają wszyscy robotnicy, tak mężczyźni, jak i kobiety, którzy ukończyli rok 20 życia i od roku przynajmniej są w kraju zatrudnieni.

Uczniowie nie mają tego prawa wyborów.

Nie mają nadto czynnego prawa wyborów asesorów sądu przemysłowego: osoby zostające pod kuratelą, (umysłowo chorzy, marnotrawcy), ci, którzy popadli w niewypłacalność (konkurs), ci, którzy zostają w śledztwie karno-sądowem, pod oskarżeniem o czyn ustawą karną zagrożony, lub odbywają karę więzienia.

Dr. Adam Bobilewicz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kilka słów kapłana o tak zw. klerykalizmie.

Jest to smutną cechą naszych obecnych stosunków w Galicyi, że pisma i stronnictwa nawet o dobrych hasłach zużywają znaczną część swoich sił na zażartej walce jednych z drugiemi zamiast brać się *razem do walki ze wspólnym wrogiem;* ale nie dziw, bo trafiają się ambitne jednostki, zdolne tylko do takiego działania.

Brak nam dziś Polakom, nie mówię już rozumu, ale tego prostego instynktu, jaki posiadają nawet dzikie zwierzęta, że kiedy widzą wspólne niebezpieczeństwo, to zapominają o wrodzonej wzajemnej zawziętości. Tak np., gdy las się pali, ucieka zarówno wilk ze sarną, lis ze zającem i t. p.

«Mieszczanin», zamiast brać się do prawdziwych nieprzyjaciół mieszczan, ma wielką ochotę połknąć «Łączność», a przy tem tych wszystkich, co do niej należą i pisują i jak gdyby nie groziło naszemu narodowi żadne większe niebezpieczeństwo, pastwi się nad nią, jak może i umie. Gdyby tu chodziło o samą tylko politykę, toby było pół biedy, choć i w walce politycznej godzi się postępować bardziej po chrześciańsku — ale tu wchodzi w grę także i kwestya religijna. «Mieszczanin» nie odznacza się wielkiem zaufaniem do księży katolickich i wielką znajomością katechizmu. Od początku okazuje upodobanie do różnych przygryzków na niekorzyść księży, a choć ręczy, «że nie inaczej gryzie tylko sercem», to przecież obawiam się, czy to gryzienie nie doprowadzi go za daleko. Dla gryzionych zresztą jest to kwestya obojętna, czy kto gryzie zębami, czy sercem, jeżeli oni czują, że ugryzienie jest bolesne a niezasłużone. Dziękuję za taką czułość, która posuwa się aż do ugryzienia.

A jednak ja jeszcze przypuszczam dobrą wiarę i dobrą wolę u tych, co wydają «Mieszczanina» i dlatego chcę jeszcze raz rozmówić się z nimi.

«Mieszczanin» twierdzi, że kapłan, piszący przeciw niemu w «Łączności» wszczyna spór o słowa i poucza owego kapłana, a z nim cały naród, że przez klerykalizm należy rozumieć *żądzę i dążność niektórych kapłanów do panowania w sprawach świeckich i rządzenia społeczeństwem.* Otóż, jeżeli tak jest istotnie, to pytam się, czy walka z klerykalizmem nie jest walką z wiatrakami? Posądzić dziś u nas, choćby niektórych kapłanów, o żądzę i dążność do panowania w sprawach świeckich i rządzenia społeczeństwem, czy to nie rzecz śmieszna? Dziś nie panują kapłani nawet w sprawach kościelnych, bo rząd ograniczył ich prawa tak, że im nie wolno nawet zarządzać własnym majątkiem kościelnym, a ty, panie, posądzasz ich o to, że chcą panować w sprawach świeckich? Czy to nie są kpiny? czy może tak pisać człowiek, który twierdzi, «że do wiary katolickiej jest całem sercem przywiązany?» Gdzież są księża, którzyby chcieli odebrać ci prawo wydawania i pisania gazet, albo prawo wyborcze, albo mandat poselski, albo godność oficera, sędziego lub adwokata? Nawet w wiekach średnich istniała przecież różnica między władzą świecką a duchowną i państwa miały swych królów i swoje prawa świeckie i swoje wojsko — a dziś, gdy Kościół obdarty z mienia, gdy ujarzmiony przez rządy, miałby dążyć do panowania w sprawach świeckich i do rządzenia społeczeństwem? Tak, powtarzam raz jeszcze, mogą tylko pisać ludzie niechętni religii katolickiej, ludzie nie znający jej historyi i jej ducha.

Czy może to, że garstka młodszych księży wzięła się do pracy nad ludem szczerze także i na polu społecznem i ekonomicznem, czy może to oznacza ową «dążność niektórych kapłanów do panowania w sprawach świeckich i rządzenia społeczeństwem?» Jeżeli ksiądz pilnuje tylko kościoła, narzekacie, że robi zamało, albo że nic nie robi dla ludu, jeżeli zaś zajmuje się ludem i poza kościołem, jeżeli jak może i umie oświeca go i pomaga mu w kierunku społecznym, narodowym, politycznym, ekonomicznym, to wy hejże na klerykalizm — posądzacie go zaraz o chęć panowania w sprawach świeckich i rządzenia społeczeństwem! Oj faryzeusze, faryzeusze! *Wpływu rabinów, to się nie boicie i nie widzicie!* Szkoda społeczeństwa, szkoda narodu, który takich ma *„opiekunów!“*

Gdy bracia nasi Polacy pod rządem pruskim chcą jako tako utrzymać swą narodowość, to mimo tylu już obostrzeń i praw wyjątkowych wymyśla rząd nowe jeszcze na nich tortury, wołając z ironią: *musimy ratować niemieckość, bo Polacy nas wynaradawiają.* To hasło warte tyle, co wasze wezwanie do walki z klerykalizmem pod pozorem jakoby księża dążyli do panowania w sprawach świeckich! Gdyby nawet istotnie niektórzy kapłani do tego celu dążyli, czy godzi się robić z tego casus belli i naśladować żydów i socyalistów?

Ale już najbardziej wyszło szydło z worka w tem zdaniu «Mieszczanina»: *w sprawach świeckich i politycznych wolno nam mieć odmienne zapatrywania od niektórych kapłanów dotąd przynajmniej, dopóki nie zostanie ogłoszony dogmat o nieomylności każdego kapłana w sprawach świeckich!“* Cóż to ma znaczyć? czy tak może pisać katolik? Przecież dziecko szkolne wie, że podobny dogmat nigdy nie może być i nie będzie ogłoszony, że ani sam papież w rzeczach świeckich nie jest nieomylny! Kościół ogłasza w dogmatach tylko naukę Chrystusa Pana, zawartą w Piśmie św. i w tradycyi, a żadnych nowych i to tak niedorzecznych dogmatów nigdy ogłaszać nie może.

To więc zdanie trzeba tylko uważać za kopnięcie nogą kapłanów w szczególności, a kościoła w ogólności, za szyderstwo z dogmatu nieomylności. Nie! mój panie, nie odwołuję tego, com wprzód napisał, że to **obca ręka**. To nie jest spór o słowa. Choćbyś był z rodu mieszczaninem, ale stałeś się obcym duchowi mieszczaństwa polskiego, które jest katolickie i na podobne szyderstwa zdobyćby się nie mogło. Kole cię ta odrobina wpływu, jaką jeszcze cieszy się duchowieństwo w naszym narodzie, kole cię to, że są jeszcze u nas miliony, które świadomie lub instynktownie widzą w duchowieństwie swoich życzliwych przyjaciół i naturalnych opiekunów. Za wiele dla ciebie widać religijności i moralności w społeczeństwie, za wiele wpływu Kościoła! Tobie ma być wolno pisać o wszystkiem, krytykować wszystko, umieszczać artykuły religijne według swego «widzimisię», ale księżom zasie od polityki — księża mają tylko pilnować kościoła! Ładne równouprawnienie! Ładna demokracya! Nie zrażą jednak księży takie i tym podobne poczęstunki! Będziemy pracować tem usilniej, będziemy ratować zżydziały nasz naród od ostatecznej zagłady, jaką byłoby niezawodnie zatrucie ducha i odstępstwo od zasad chrześciańskich!

Nowy posterunek.

Dnia 7 b. m. odbyło się przy bardzo licznym udziale członków zgromadzenie **Stowarzyszenia ślusarzy**. Nasamprzód uczestniczyli stowarzyszeni ze sztandarem na czele w nabożeństwie, które na ich intencyę odprawiono w kościele XX. Pijarów. Po nabożeństwie udali się wszyscy do swego lokalu przy ulicy Szewskiej, gdzie w obecności przedstawiciela władzy autonomicznej dokonano wyboru przewodniczącego. Prezesem wybrano p. Folnara, członka stowarzyszenia politycznego kat.-narodowego, sekretarzem p. Śliwińskiego, wydziałowymi zostali pp. Starzek, Niedbała, Posłuszny, Czernecki i Górka. Do komisyi kontrolującej wybrano sześciu członków, którzy mają na walnem zgromadzeniu przedstawić swe wnioski co do udzielenia absolutoryum byłemu Wydziałowi. Uchwalono zmianę statutu, do komisyi statutowej wybrano pp. Folnara i Stróżyńskiego.

Walne zgromadzenie *oświadczyło się jednogłośnie* **za przystąpieniem do Związku okręgowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.** Delegatami wybrano pp. Folnara i Stróżyńskiego.

Uchwalono podnieść wkładki z 10 ct. na 20 ct., żeby utworzyć spory fundusz zapomogowy.

Do związku okręgowego przybywa więc jeszcze jedno stowarzyszenie zorganizowane znakomicie, ożywione najlepszym duchem i zasadami katolicko-narodowemi. Daj mu Boże szczęście i rozrost jak najszybszy!

X.

Najbardziej upośledzeni.

Trudno osądzić, komu u nas najgorzej, zdaje się mi jednak, że chyba następujące zawody są najbardziej upośledzone:

1. Chrześciański żołnierze, służący dla jakiejś c. k. ojczyzny, znoszący nieraz samowolę przełożonych, pełniący swe obowiązki bez względu na święta katolickie, podczas gdy żydowscy c. k. obrońcy kraju korzystają z różnych przywilejów.

2. Personal pocztowy chrześciański, nie znający żadnego odpoczynku, obowiązany być na usługi przedewszystkiem żydowskie w największe święta katolickie, podczas gdy pocztowcy żydzi nie pytając się o urlop w święta żydowskie nie przychodzą do pracy.

3. Strażnicy ogniowi i pacholcy dążący potrzebnie i niepotrzebnie z ogromnym łoskotem na miejsce zsypywania śmieci i odpadków.

4. Piekarze, którym nawet socyaliści nie życzą święcenia niedzieli.

5. Szwaczki, ze wszystkich kategoryi pracujących najgorzej wynagradzane (po 3—8 reńskich miesięcznie).

7. Służba w łazienkach, handelkach, nieznająca ani wystarczającego snu, ani regularnego pożywienia, ani odpoczynku w święta.

8. Fiakrzy, rąbani przez oficerów, wystawieni na mróz, deszcz i upały i pobierający 3—4 zlr. tygodniowo.

9. Dyetaryusze, mający prawo wzdychania za lepszą dolą i połykania ślinki.

10. Socyaliści, w których nie wygasła jeszcze ostatnia iskierka wiary, a którzy dają się wodzić za nos różnym lichwiarzom politycznym, stają się parobkami żydowskimi, ku radości gawiedzi żydowskiej deptają nogami nasze świętości i spadają w przepaść niemoralności.

Ł.

Z naszych stowarzyszeń.

Przyjaźń w Grzegórzkach. Wszystkie Przyjaźnie mają sztandary prócz naszej, ale za to dzięki Bogu rosnąc w siłę, wprowadziliśmy się na mieszkanie do większego lokalu i w nowem naszem powiększonem schronisku ochodziliśmy początek nowego roku daj Bóg lepszego. Po poświęceniu go nasz ks. proboszcz wezwał nas do pokochania tego wspólnego kącika na to, aby tu się rodziła z łączności siła i zarodek polepszenia bytu, bo Przyjaźnie i Jedności są to stowarzyszenia nie o znamionach bractwa kościelnego, ale zjednoczenia ku oświacie i zabawie a przedewszystkiem ku wypowiadaniu swoich żalów i żądań, których spełnienie ma przynieść szczęście jednostkom i społeczeństwu. Życząc sobie wzajemnie stopniowego polepszenia warunków życia, pracy i płacy i przyjaźni z Bogiem i bliźnimi łamaliśmy się po staropolsku opłatkiem i spożywali skromne pokarmy.

Pod wieczór słuchaliśmy deklamacyj i produkcyj muzycznych, przeplatanych swojskim śpiewem ulubionych kolęd o Boskiej dziecinie, a w końcu chętni amatorzy odegrali wybornie kilka utworów scenicznych. Wrażenie pozostanie nam na długo miłe, bo jak w rodzinie mieliśmy wśród siebie naczelnika gminy i innych, zacnych naszych obywateli pospołu z nami biedakami serdecznie się bawiących.

Tym, co urządzili nam, naszym żonom i dziatkom taką miłą ucztę przyjacielską, niech Bóg za trudy wynagrodzi.

Możeby nam, zamiast na żydowskich śmieciach, zechciał szanowny Wydział urządzić w karnawale zabawę w naszym lokalu chrześcijańskim!

Z Prądnika czerwonego. Nasza Przyjaźń jest najstarsza, pierwsza, — w lutym skończy 4 lata istnienia. W Przyjaźni mamy dosyć gazetek i przyrządów do zabawy, w Przyjaźni rozdawaliśmy zapomogi bezzwrotne i pożyczki, — w Przyjaźni urządzaliśmy też ludowe zabawy z bardzo pomyślnym skutkiem, — przy Przyjaźni zawiązał się sklep Kółka rolniczego, z czego zysk pozostał kasowy dotąd nieruszony kilkuset reńskich a zamiast jednego powstały 3 sklepiki, nieźle się mające, wydzierające żydom zarobek a dające utrzymanie katolikom, — w Przyjaźni omawiamy nieraz sprawy miejscowe jak wybory gminne, rozbieramy też i inne sprawy powszechniejsze, jak np. pracę i płacę cieśli, murarzy.

Mimo to wszystko Przyjaźń nasza, choć trzyma się dzięki ks. kuratorowi drowi R. i naszemu prezesowi i wydziałowym, nie rozwija się tak, jak by to w naszym Prądniku być powinno. Ale nic dziwnego wobec 20 szynków żydowskich, które naszą młodzież wabią na wesołe życie o smutnym końcu, które też i dorosłym naszym marnotrawcom i żydowskim wujaszkom i ciotkom zawsze milej pachną, niż nasz czysty lokal z pożyteczną pogadanką i radą. Wprawdzie w kościele miało u nas pono około 150 ludzi wyrzec się wódki, ale nasz ludek krakowski ma duszę ochoczą, ale ciało i gardło mdłe!

Oj, u nas dużoby się przydało rzeczy już postępowszych, lepszych: należałoby się postarać o żandarma, któryby nie trzymał z żydami, ale lepiej patrzył na sprawy żydowskie, któryby się nie bał wybryków żołnierzy z naszych baraków, przydałby się nie jeden jaki niedołęga, sługa gminny ale ze dwóch lub trzech stróżów, czy woźnych zdrowych i zdolnych, bardzo zaś i bardzo byłby czas na odpowiedniego zdolnego, dobrze widzącego i dobry słuch mającego sekretarza gminnego!

«Przyjaciele» nasi wszystko to odczuwają na razie, że przed założeniem Przyjaźni gorzej się działo na Prądniku czerw., a gdyby obecnie nie Przyjaźń, nierazby trudno było przejść przez drogę bezpiecznie.

Przyjaciele, trzymajcie się statutu, trzymajcie się cnoty, nauki, rady z Przyjaźni wychodzącej: — bracia starsi i nowsi wpisujcie się do Przyjaźni, aby piąty rok jej istnienia był znacznie pociesznieiszy!

Przyjaźń krakowska.

Wedle zapowiedzenia odbyło się Walne doroczne Zgromadzenie w dniu 7 b. m. Zebrała się niezwykle liczna liczba członków. Prezes Jarczyk zagajając posiedzenie wezwał do oddania czci zmarłym członkom — poczem zwracając się do licznych członków w ostatnim kwartale przyjętym do tow. zachęcił do iście tradycyjnej zgody w Przyjaźni. Następnie sekretarz Piasecki odczytał szczegółowe sprawozdanie z całorocznej czynności Wydziału, które przyjęto przychylnymi oklaskami. Sprawozdanie wykazuje w roku ubiegłym, że 80 członków przez śmierć i wyjazd ubyło, lecz za to podwójny przyrost nowych członków. Liczba członków Przyjaźniackiej kasy pogrzebowej również wzrosła a fundusz tego działu podnosi się bardzo regularnem wnoszeniem wkładek. Sprawozdanie podnosi dodatnie oddziaływanie odczytów przez pp. akademików z kółka odczytowego Jagiellonii — zaznacza również, że ruch członków na zewnątrz jest coraz silniejszy. Nie obeszło się bez zanotowania stron ujemnych, którym Wydział starał się zapobiedz, a ma nadzieję, że przez objęcie w używanie domu ofiarowanego przez przewiel. ks. Prałata dr. Juliana Bukowskiego te nierówności wyrównają się. — Poczem z porządku dziennego p. Wajda Stan. w imieniu komisyi kontrolującej odczytał ogólne sumy pojedynczych pozycyi przychodu i rozchodu — i oświadczył, że sprawdziwszy przedłożone komisyi książeczki Kasy Oszczędności ta przekonała się, że suma kapitału rozpadającego się na 4 różne fundusze wynosi w końcu roku upłynionego 571 złr. 57 ct. Że prowadzenie ksiąg kasowych jest prawidłowe i utrzymane w zupełnym porządku, postawił wniosek dania absolutoryum ustępującego Wydziałowi, a skarbnikowi i sekretarzowi za tę czynność kasową serdeczne podziękowanie — to ostatnie zaraz wyrażone zostało przez obecnych — po poddaniu wniosku przez Prezesa pod głosowanie, oświadczono się jednogłośnie za daniem absolutoryum. Nastąpiły wybory wedle statutu kartkami — po półgodzinnej przerwie posiedzenia dla tej czynności oddane głosy przez regulaminowo mających prawo głosowania okazał się rezultat — ogłoszony przez skrutatorów. Prezesem wybrany po raz czwarty p. Jarczyk Franciszek i ośmiu wydziałowych, z których 6 pozostało tych samych a dwóch wedle poprawionego statutu w roku zeszłym nowych weszło. Sekretarzem pomimo, że ten regulaminowo ma być wybrany przy ukonstytuowaniu się Wydziału tą razą przez aklamacyę uproszono, aby nadal prowadził sekretarstwo Piasecki Feliks Walezy. Z porządku dziennego referował następnie wniosek wydziału Piasecki, o wprowadzenie kasy zapomogowej, na co gdy Zgromadzenie zgodzi się, wydział ułoży odpowiedni regulamin.

Kilku zabierało głos przychylny, wzywając do regularnego wnoszenia wkładek rocznych a fundusz potrzebny stworzy się. Oddany przez Prezesa wniosek przeszedł prawie jednogłośnie. W końcu Prezes zamykając zebranie przemówił serdecznie do obecnych, prosząc, aby uczęszczali licznie na odczyty, z których prelegenci wywiązują się tak znamienicie, ku podniesieniu wiary i pielęgnowaniu uczuć patryotycznych. Rozchodząc się w serdecznym nastroju zaintonowano: Bóg się rodzi.

Na drugi dzień wydział zebrał się. Prezes p. Jarczyk powitał nowy wydział zachęcając do dalszej pracy. Sekretarz pan Piasecki odczytał protokół Walnego wczorajszego Zebrania — poczem regulaminowo ukonstytuował się wydział wybierając pp. Gregorczyka Jana zastępcą prezesa, Fijołka Mikołaja skarbnikiem, Wróbla Ignacego gospodarzem, Barwińskiego Adama bibliotekarzem, pozostali radni: Pałasiński Feliks, Pałasiński Józef, Czunko Walery i Kubik Józef weszli wskład dyżurnych z wydziału do zebrań liczniejszych z prawem kooptowania z wiedzą prezydyum.

Podgórze *d. 9 stycznia*

Opłatek w »Przyjaźni« podgórskiej odbył się dnia 7 b. m. Członkowie zwyczajni przybyli prawie w komplecie. »Przyjaźń« krakowską reprezentowali pp. Stróżyński, Ligęza i Federowski. Z gości przybył ks. kan. Łabaj i ks. Wcisło.

Co jednak z przykrością notujemy, to to, że z 38 członków honorowych nikt nie raczył przybyć. Przecież inteligencya podgórska rozumie dobrze, że same wkładki nie dowodzą jeszcze szczerego zajęcia się warstwą robotniczą. Inteligencya powinna stykać się z nami bliżej, służyć nam radą, udzielać nam swych poglądów na sprawy polityczne i społeczne, nie zaś odsuwać się niby od zapowietrzonych. Przecież i my jesteśmy dziećmi Bożemi i synami Polski, i my dokładamy starań, aby *całemu* krajowi było lepiej. *Rozgoryczony.*

Nowy Sącz *8 stycznia.*

Wspólny opłatek »Przyjaźni« obchodzony 30 grudnia ściągnął znaczną liczbę członków. Toasty były liczne, śpiewano kolędy, cały nastrój był uroczysty i ciepły.

W Nowy Rok i w Trzech Króli przedstawiano w »Przyjaźni« *Jasełka* układu ks. Jarego i wyjątek *z Jasełek* ks. Miodońskiego z Łodygowic. Sala przepełnioną była po brzegi. Dnia 14 b. m. i 2 lutego przedstawienie będzie ponowione.

Dnia 7 stycznia odbyło się »Drzewko«, połączone z przedstawieniem sztuki »Dzieci Muzy«. Dzieci odśpiewały na scenie kilka kolęd, poczem nastąpiło rozdzielanie pakiecików. »Dzieci Muzy« doczekały się znakomitej interpretacyi przez Sworzeniowskiego, Rajcę, Kozickiego, Świerza, Warzyckiego i panie Królikowską oraz Warzycką. Szczególne uznanie należy się reżyserowi p. Olbrechtowi.

Podczas *Jasełek*, *Gwiazdki* i przedstawień teatralnych przygrywała muzyka z panem Chojnikiem na czele.

Nowosądeczanin

W Przyjaźni krakowskiej odbyło się dnia 6 b. m. przedstawienie amatorskie. Program był następujący: 1. »Monolog podlotka«, wypowiedziała pani Pilchowska. 2. »Zuch dziewczyna« operetka w 1 akcie. 3. Taniec marynarzy. Licznie zebrani członkowie i zaproszeni goście serdecznie oklaskiwali grę amatorów, następnie bawiono się do północy. *Jeden z gości.*

Korespondencye.

Rostoki dnia 2 stycznia.

Szanowna Redakcyo! «Przyjaciel ludu» wydrukował w Nrze 32 artykulik pod tytułem: «Piszą z Gorlic», w którym znajdują się utykiwania, że poseł z czwartej kuryi książę Paweł Sapieha nie pokazał się swoim wyborcom i nie raczył się dowiedzieć o klęskach, które powiaty Jasło-Gorlice w tym roku nawiedziły i że dopiero teraz, bojąc się rozwiązania Rady Państwa, kaptuje sobie lud, każąc mu wnosić petycye na swoje ręce o udzielenie zapomogi. W tym celu pisał do gospodarza z Rostok, Wojciecha Stetkiewicza.

Artykulik ten, obchodzi mię żywo, ponieważ to do mnie pisał ów list poseł Paweł Sapieha i moim obowiązkiem jest reagować na kłamstwa, od których roi się gadanie «Przyjaciela ludu».

Najpierw nieprawdą jest, jakby artykulik ów pisany był z Gorlic dla «Przyjaciela ludu», albowiem ja listu nikomu z Gorlic nie pokazywałem, ani w gorlickim powiecie nikogo nieznam. Nieprawdą jest, jakoby poseł ks. Sapieha żądał, abyśmy wnosili na jego ręce petycye o zapomogę, natomiast prawdą jest, że p. poseł Sapieha radził nam udać się z prośbą do Rady Państwa. A że lud tutejszy (liczniejszy od ludowców) ma zaufanie właśnie do księcia Sapiehy, więc petycyę tę na jego wniósł ręce, ponieważ z doświadczenia wie, że prośby w różnych sprawach doń wnoszone zawsze pomyślnego doczekały się rezultatu. Nieprawdą jest, że poseł Sapieha, pisząc do mnie list wiedział, że Rada państwa będzie rozwiązaną i dlatego przymilał się rzekomo wyborcom, by mandatu nie stracić, albowiem list datowany jest z 13. 10, a Rada państwa została *zwołaną* na 18. 10. Zresztą zamało «ludowcy» zrobili dla ludu, by tak pewni byli, że sami mandatów nie stracą. Poseł Sapieha jest posłem *ludowym*, bo go lud wybrał, a nie żydzi jasielscy jak p. Stapińskiego. Zna on dobrze swe powiaty, bo jako starosta wszystkie prawie gminy zwiedził; p. Stapiński zaś zawinie na przekąskę do Drewniaka w Czeluśnicy a potem pisze, że dowiadywał się osobiście o biedzie włościan. P. Drewniak tyle wie o biedzie ludu co gęś o księżycu.

Jak pan Stapiński rozumie pracę dla

ludu, dowodzi najlepiej jego artykuł: «W sprawie rozdzielania zapomóg!»

Pan Stapiński stara się dopomódz przedewszystkiem «grubym rybom» na wsi, gospodarzom zamożnym, bo ich poparcia potrzebuje. Dlatego to pisze, że «lud» (kiedy i jaki?) chce odpisania podatków za r. 1899 i 1900, nie zaś zapomogi w gotówce. Wywody swe popiera p. Stapiński faktem (?), że zapomogi bywają rozdzielane niesprawiedliwie. Naturalnie! panie pośle! Rząd w rozdzielaniu zapomóg nie uwzględnia kilkunastomorgowych gospodarzy, którzy bawią się w «ludową politykę», ale zwraca szczególną uwagę na tych, co siedzą na 2—3 morgach i którym woda zabrała *cały* plon, gdy tymczasem «grube ryby» potrafiły choć część uratować a nawet furami wywożą zboże na sprzedaż. Kto najwięcej zyska na odpisaniu podatków? Biedny chłop 3—5 reńskich, zamożny gospodarz kilkadziesiąt! A ci najbiedniejsi, co podatków gruntowych nie płacą, nie mieliby nawet prawa do ulgi. Swoją drogą można się starać o ulgi podatkowe, ale *przedewszystkiem* trzeba zaopatrzyć biednych w żywność i w gotowkę. To p. Stapińskiemu się *nie podoba*. On zawsze musi być niezadowolonym z tego, co zrobią *inni*.

Muszę poruszyć jeszcze jednę sprawę. Adjutant p. Stapińskiego Drewniak, wiedząc, że mi macherki ludowców wstręt czynią, napada na mnie na wiecach i w rzekomym Przyjacielu ludu. Ciągle jeździ na tymsamym koniku t. j. że za napisanie petycyi do Rady Państwa nie odmówiłem wynagrodzenia. Pisałem dla siedmiu czy ośmiu gmin i za to dali mi wójtowie, jeden 20 ct., dwóch po 30, dwóch po 40, a jeden 70 ct. Pisałem cały dzień, prócz tego musiałem pójść całą milę na pocztę i opłacić przesyłki z tych pieniędzy. Nie zrobiłem więc majątku. Pozwoli więc pan Drewniak, że mu opowiem o innej «spekulacyi». W 1897 r. wybrano z IV kuryi ks. Sapiehę a z V ś. p. Wysockiego. Wybór ten nie smakował ludowcom i p. Drewniak wybrał się z protestem aż do Lwowa. Choć ma sporo gruntu i ładny mająteczek, to jednak wysłał swoich koleżków, by po chałupach zbierali dłań grosze chłopskie — niby na podróż. A zbierali nie po 20, 30 ct., ale *po 3, 4 reńskie*. Za te pieniądze pojechał p. Drewniak pogapić się na Lwów, bo naturalnie nie zrobił nic swoim protestem, złośliwi nawet twierdzą, że go nawet nie wniósł. Taka to złośliwość ludzka!

A więc, panowie ludowcy, patrzcież *sobie samym* na palce, a nie wyrzucajcie drugim, że za żmudną pracę biorą skromne stosunkowo wynagrodzenie.

Wojciech Stetkiewicz.

Wiadomości ze świata.

Gabinet austryacki nowej ulegnie zmianie. Kierownictwo w nim obejmie prawdopodobnie Koerber albo Gautsch. Koerber opiera się o program niemiecki, stawiający na pierwszym planie niemiecki język państwowy i nienaruszalność tzw. posiadłości niemieckiej. Niema więc nadziei, by prawica zbliżyła się do Koerbera bardziej niż do Clary'ego. Mówią, że w przyszłym gabinecie zasiadać ma trzech ministrów — rodaków bez tek: Polak, Czech i Niemiec z lewicy parlamentarnej; z Polaków wejdzie do gabinetu Biliński albo doktor Bobrzyński.

Wojna w Afryce południowej toczy się dalej na niekorzyść Anglików. Ladysmith lada chwila poddać się musi, albowiem Burowie okopali się w odległości trzech kilometrów od miasta i bombami czynią w mieście ogromne spustoszenia. Anglicy spodziewają się, że nowi wodzowie Roberts i Kitczener zdołają uratować sytuacyę i przywrócić przyćmiony blask angielskiemu orężowi. W każdym razie sytuacya Anglików jest ogromnie zawikłana i niekorzystna. Sam Kitczener oświadczył, że powalenie holenderskich republik potrwa co najmniej rok czasu i zapotrzebuje sto pięćdziesiąt tysięcy żołnierzy.

KRONIKA.

Czy się tak godzi? Z Nowego Sącza donoszą nam: Od roku otwarte tutaj zostało chrześcijańskie biuro ogłoszeń i rozlepiań afiszów, które było oddawna pożądanem, albowiem przedtem biuro takie znajdowało się w rękach żydowskich. Obecnie jest biuro chrześcijańskie i żydowskie.

Ogłoszenia o nabożeństwach żałobnych, karty pośmiertne itp.: musiano ze wstydem zgłaszać u żyda; do tego czasu żaden żydek nie zgłosił się do biura chrześcijańskiego! nie mamy nic przeciwko temu, bo swój swego niech popiera, a to wystarczy dla nas jako dowód solidarności.

Niestety, w Nowym Sączu jako polskiej stolicy podkarpackiej są ludzie innej woli i ducha, wprawdzie wszystkich nie można posądzać o złe czyny, lecz maleńki przykład podamy: Tutejszy zakład wychowawczy sierót, urządziwszy w dniu 7-go stycznia przedstawienie jasełek na dochód sierót chrześcijańskich, **ogłosił takowe plakatami przez biuro żydowskie.** Zapytać się też musimy szanownego zakładu wychowawczego, ile gości żydowskich przybyło na to przedstawienie, przysparzając dochodu zakładowi, również zapytujemy, po jakich domach siostry miłosierdzia zbierają datki, czy katolickich czy też żydowskich; więc jak brać, to od swego, a jak dać, to obcemu?

Drugi tego rodzaju przykład w naszym mieście to **kasa chorych**, która tak postępuje, jak zakład wychowawczy sierót. Tu rozpisać moglibyśmy się obszerniej, lecz na razie damy spokój, nadmieniamy tylko że tak dalej idźmy tą drogą a do Palestyny już wkrótce zajdziemy.

W szkole przy ul. Dietlowskiej d. 7 stycznia był popis terminatorów rękodzielniczych i rozdawanie nagród przy Drzewku. Gości było dosyć dużo z różnych stanów, mało zaś *rzemieślników*. Delegat namiestnictwa p. Laskowski jak w ogóle świecił przykładem, z rady miejskiej i z cechów nie widziałem pono nikogo — i cóż tu mówić o podniesieniu naszych rzemieślników. Księdzu Hrubantowi Tow. J. należy się uznanie i podziękowanie.

Z katechetów był tylko ks. Rottermund, nauczycieli szkoły wieczorowej kilku i kilku opiekunów dobrodziejów młodzieży rękodzielniczej.

P. T. P. z O. złożył 25 zlr. na rzecz Przyjaźnianego ruchu do rąk ks. Łabaja. Bóg zapłać.

Na fundusz prasowy złożył Paweł Zarzycki 50 ct.

Z teatru. W ostatnim tygodniu wystawiono dramat p. Maskoff p. t. *„Sybir“*, osnuty na tle wypadków krwawego roku 1863. Treści tej sztuki nie podajemy, gdyż brak jej właśnie w dramacie. Bohaterem jego — jest naród polski pobity, dręczony, zakuty w kajdany przez Moskali. Każdy akt odnawia tylko bolesne wrażenie męczarni zadawanych zwyciężonym, wykręca niejako nóż tkwiący w ranie naszego narodu. Dla nas — w dzisiejszej chwili — nie daje autor nic, co energię i wiarę w przyszłość lepszą podtrzymać by mogło. Może na Moskali zrobiłby korzystniejsze wrażenie, tembardziej że ci więcej by ze sztuki napisanej prawie po rosyjsku zrozumieli niż publiczność nasza, skazana na chwytanie od czasu do czasu polskiego słóweczka. Spekulacya autora na »sensacyjność« nieudała się, gdyż tak wiele jej jest w każdym akcie, tyle strzałów, tyle trupów... że miara przebraną została i widzowie w stanie rozdenerwowania najwyższego salę opuszczali. Wątpimy czy takiem ma być zadanie teatru.

Konsekracya nowego księcia-biskupa pragskiego Skobenskiego odbyła się w Olomuńcu z wielką uroczystością. Licznie zebrani przedstawiciele miejscowych władz jak również publiczność przepełniła katedrę.

Z Krosna piszą nam, że w dniu 10 b. m. odbyło się tam zgromadzenie wyborców, na którem zdawał sprawozdanie poselskie ks. Paweł Sapieha. Wiec mimo przemówień pp. Stapińskiego i Nawrockiego miał przebieg spokojny i zakończył się na wniosek jednego z obecnych wyrażeniem zaufania dla ks. Sapiehy. Następnie na poufnem zgromadzeniu towarzyskiem u burmistrza dra Czajkowskiego postanowiono rozpocząć akcyę celem **założenia w powiecie politycznego stowarzyszenia katolicko-narodowego.** Na wiec z zamiejscowych przybyli posłowie: Dr. prof. Milewski, ks. Pastor, hr. Jan Potocki; dalej prof. Czerkawski, pp. Starowieyski, Fran. Morawski i wielu innych.

Struł się potrawami w Wiedniu niejaki Fischer, trudniący się roznoszeniem węgla. Przybyłe pogotowie ratunkowe zastało prócz nieżywego już Fischera również jego żonę i 14 letnią córkę, wijące się w strasznych boleściach. Żonę i córkę nieszczęśliwego przewieziono zaraz do szpitala, gdzie może uratowane zostaną. Obdukcya zwłok zmarłego wykazała, że cała rodzina struła się potrawą, zrobioną ze zgnilej już prawie mąki. Dyrekcya policyi nakazała zbadać wszystkie towary w sklepach, znajdujących się w okolicy mieszkania otrutej rodziny.

Zabity przy zabawie. W Berlinie bawiło się dwóch chłopców w walkę Indyan. Starszy, 15 letni, natarł z nożem w ręku dosyć silnie na młodszego swego towarzysza i pchnął go tak nieszczęśliwie, że ten w tej chwili skonał. Nieszczęśliwy trafiony w samo serce, był jedynym synem pewnej wdowy.

Obwieszczenie pocztowe. Ministerstwo handlu poleciło, aby za stare dwucentowe kartki korespondencyjne ściągano od adresatów, o ile one w ciągu stycznia b. r. będą używane bez dolepienia marki 1 hellerowej, tylko jeden halerz, bez dodatkowego porta.

Spalenie duchownego. Donoszą z Konstantynopola, że według sprawozdania metropolity w Strumnicy, w miejscowości Miraftsa spalony został przed dwoma tygodniami w sposób barbarzyński pewien grecki duchowny. Zbrodni dokonali Bulgarowie, którzy przeszkodzili mu przemocą w odprawieniu nabożeństwa. W celu ukarania morderców ekumeniczny Patryarcha poczynił kroki u rządu tureckiego.

Jubileusz swej 25 letniej pracy lekarskiej obchodził w tym tygodniu w Krakowie prof. uniwersytetu Korczyński. Byli jak i obecni jego uczniowie, jak również przedstawiciele innych uniwersytetów składali jubilatowi serdeczne życzenia.

Trzeba sobie umieć radzić. Do jednego z dzienników wiedeńskich chciał pewien pan z Grazu napisać w pewnym interesie kartkę korespondencyjną, że zaś w mieście tem nie sprzedają jeszcze jednohellerowych marek, przylepił więc obok marki dwucentowej monetę jednohellerową, chcąc w ten sposób uchronić redakcyę tego dziennika od zapłacenia kary w kwocie dwóch hellerów. Sposób ten okazał się bardzo trafny, bo poczta sobie przylepioną monetę zabrała, a redakcya nic nie dopłaciła.

Śmierć z ręki przyjaciela. W Fiume zdarzył się w zeszłym tygodniu tragiczny wypadek. W jednej z tamtejszych restauracyi zeszło się dwóch przyjaciół na pogawędkę. W czasie ożywionej rozmowy, zasłabł jeden z nich nagle, co widząc jego towarzysz, słuchacz medycyny, dał mu do zażycia proszek antypirynowy, który właśnie miał przy sobie. Po zażyciu doznał osłabiony strasznych kurczów i po krótkiej męczarni skonał na rękach przyjaciela. Wtedy spostrzegł przerażony towarzysz, że zamiast antypiryny dał swemu przyjacielowi strychninę, którą właśnie kupił w aptece na wytępienie szczurów w swoem mieszkaniu, a którą włożył również do tej kieszeni, w której miał proszek antypiryny. Zrozpaczony wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Ligęza. — Wydawca: Antoni Stróżyński.